

FRANKOFOŃSKI POSTKOLONIALIZM Z EUROPY WSCHODNIEJ¹

ALISON RICE²
(Notre Dame, Indiana)

Słowa kluczowe: Europa Wschodnia, frankofonia, język, Milan Kundera, Andreï Makine postkolonializm

Key words: East Europe, francophone, language, Milan Kundera, Andreï Makine, postcolonialism

Abstrakt: Alison Rice, FRANKOFOŃSKI POSTKOLONIALIZM Z EUROPY WSCHODNIEJ. „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, pp. 47–64, ISSN 1733-165X Artykuł opiera się na ostatnich badaniach, w których toczy się spór dotyczący analizowania literatury pochodzącej z nazwanej tak przez Davida Chioniego Moore’a „sfery postsowieckiej” pod kątem teorii postkolonialnej. Dowodzi, że uznanie krajów byłej sowieckiej strefy wpływów za posiadające cechy wspólne z byłymi koloniami francuskimi może przynieść twórcze rezultaty. Możliwe, że zainteresowanie studiów literaturoznawczych relacjami pomiędzy Pierwszym a Trzecim Światem pozostawiło lukę w postaci Drugiego Świata, a przynajmniej – pisarzy frankofońskich. Możemy zacząć ją wypełniać, studiując teksty po francusku napisane przez twórców pochodzących z obszarów byłej dominacji sowieckiej. Niniejszy artykuł bada fikcjonalne i teoretyczne prace Julii Kristevej, Agoty Kristof, Milana Kundery, Andreï Makinego i Briny Svit. Ich spojrzenie wykorzystywane jest do zbadania zakresu, w jakim intelektualisci z małych krajów Europy Środkowej i Wschodniej oceniają swoją pozycję jako „postkolonialną” – politycznie i językowo podobną do sytuacji frankofońskich naukowców i pisarzy z Maghrebu, Afryki Subsaharyjskiej lub Antyli.

Abstract: Alison Rice, FRANCOPHONE POSTCOLONIALISM FROM EASTERN EUROPE. „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, pp. 47–64, ISSN 1733-165X. This article draws from recent research that makes an argument for studying literature from what David Chioni Moore calls ‘the post-Soviet sphere’ under the rubric of postcolonial theory. It contends that conceiving of

¹ Alison Rice, *Francophone Postcolonialism from Eastern Europe*. „International Journal of Francophone Studies” Vol. 10, nr 3/2007, ss. 313–328.

² Correspondence Address: email: arice1@nd.edu

countries formerly under Soviet rule as having some characteristics in common with countries once under French colonial rule can yield productive results. It is quite possible that the concentration in literary studies on relations between the First and Third Worlds has left a void with respect to the Second World, at least with respect to francophone writers. We can begin to fill this void by studying texts in French by writers from places formerly under Soviet domination, and this article examines the fictional and theoretical works of Julia Kristeva, Agota Kristof, Milan Kundera, Andreï Makine and Brina Svit. Their insights are used here to explore the extent to which intellectuals from small Central and Eastern European countries find themselves in a 'postcolonial' position – politically and linguistically – similar to that of francophone scholars and writers from the Maghreb, sub-Saharan Africa or the Antilles.

„Język francuski nazywam językiem wrogiem”³ – to słowa napisane nie przez mieszkańca byłej kolonii francuskiej, ale przez europejską autorkę, Agotę Kristof, której francuskojęzyczna twórczość odniosła znaczący sukces zarówno w oryginale, jak i w przekładach na ponad trzydzieści języków. Po tym jak w 1956 roku pisarka opuściła rodzinne Węgry, zaoferowano jej azyl w Szwajcarii, gdzie początkowo pracowała w fabryce. Jej doświadczenie życia na Zachodzie nie różniło się od doświadczeń wielu imigrantów, zmagających się z językiem, kulturą i nowym miejscem zamieszkania. W swoim autobiograficznym *récit*, Kristof wspomina o pozornie paradoksalnym statusie tego pięknego kraju, będącego dla uchodźców „pustynią”, „którą musimy pokonać, by dotrzeć do tego, co nazywamy »integracją«, »asymilacją«”⁴. Chociaż została sławną autorką piszącą po francusku, jako urodzona w innym kraju obstaje przy przekonaniu, że nie opanowała miejscowego języka i nie potrafi wykonywać swojego zawodu bez częstej pomocy słownika. To dlatego – przynajmniej częściowo – język francuski jest dla niej „wrogi”. To mowa, której – jak zapewnia – „nie wybrała”. W jej los wpisał ją przypadek i okoliczności⁵. Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że ta narzucona forma ekspresji „zabija jej język ojczysty”, według słów samej Kristof: „język francuski [...] zabija mój język ojczysty”⁶.

Z powodu często doklejanej etykiety „francuskiej teoretyczki feminizmu”, zdarza się nam zapominać, że Julia Kristeva, krytyczka literatury i powieściopisarka, także pochodzi z Europy Wschodniej⁷. W swym niedawno opublikowanym tekście, pisząc o „niekończącym się pogrzebie” towarzyszącym wygnaniu, Kristeva oznajmia, że porzucenie języka ojczystego jest aktem porównywalnym do matkobójstwa:

³ A. Kristof, *L'analphabète*. Geneva 2004, s. 24.

⁴ A. Kristof, *ibidem*, s. 44.

⁵ *Ibidem*, s. 54.

⁶ *Ibidem*, s. 24.

⁷ W niniejszym artykule nie dokonuję rozróżnienia między krajami Europy Wschodniej i Środkowej, ponieważ uważam ów podział za skomplikowany i kontrowersyjny. Kiedy odnoszę się do „Europy Wschodniej”, mam zatem na myśli kraje położone niewątpliwie w „Europie Środkowej”, które klasyfikuję jako „wschodnie”, za zachodnie uważając takie kraje jak Francja, Niemcy, Włochy i Austria.

W tej wiecznej żalobie, w której język i ciało zmartwychwstają w takt przeszczepionego francuskiego, badam ciągle ciepłego trupa mojej ojczystej pamięci⁸.

Tytuł jej wywodu: *Inny język, czyli warunek przeżycia*, nawiązuje do przekonania, że w ostatecznym rozrachunku drugi język stwarza możliwość „przeżycia”, w szczególności pisarzowi lub intelektualistce⁹. Mimo to, okoliczności towarzyszące akwizycji języka francuskiego nie pozostały u Kristevej bez konsekwencji. Nieszczęście wygnania nie opuszcza jej nawet po ponad czterdziestu latach mieszkania w Paryżu, w oddaleniu od bułgarskiej ojczyzny: „cierpienie powraca do mnie, Bułgaria, moje cierpienie”¹⁰.

Szczególny rodzaj bólu, jaki dotyka wschodnioeuropejskich pisarzy celnie uchwyciła pochodząca z byłej Jugosławii powieściopisarka Birna Svit, która także opuściła swój kraj i wyjechała do Francji:

Moim wielkim problemem było raczej porzucenie języka ojczystego, zdradzenie tego języka: kiedy przynależy się do małej społeczności złożonej z dwóch milionów osób, których tożsamość ufundowana jest na języku, rzeczy przedstawiają się w taki właśnie sposób¹¹.

Podobnie jak urodzony w Czechach Milan Kundera, Svit rozpoczęła karierę pisarską w języku ojczystym; dopiero po kilkuletnim pobycie we Francji wymieniła swój „mały język” na „duży”, korzystając z refleksji znanego francuskiego intelektualisty odniesionej do jej sytuacji: „Przypominam sobie, że zapytałem Philippe’a Sollersa, co zrobiłby, gdyby urodził się w małym języku, takim jak mój. »Wymieniłbym go na duży«, wykrzyknął”¹².

W często cytowanym studium pt. *La République mondiale des lettres* Pascale Casanova zajmuje się fenomenem pisarzy „małych krajów”, którzy przechodzą na „duży język”, jak np. francuski lub angielski, by dotrzeć do szerszej publiczności i uciec od marginalizacji – jak ich nazywa – „nie(prze)tłumaczonych pisarzy”, podkreślając szczególną rolę Paryża jako „zdenacjonalizowanej stolicy literatury”, co pozwala na swobodną wymianę koncepcji powieści ponad narodowymi granicami językowymi¹³. Użycie słowa „nie(prze)tłumaczeni” jest w ujęciu Casanovy jednocześnie dosłowne i metaforyczne. Jej zdaniem, „nie(prze)tłumaczeni” pisarze zwykle nie przekładają swoich tekstów na inne języki, ponieważ atrakcyjność ich dzieł nie wyrasta ponad granice języków narodowych. David Damrosch, przedstawiając

⁸ J. Kristeva, *L'autre langue ou la condition d'être en vie*, 15 września 2006, http://www.kristeva.fr/1565.html?session*id*key*=session*id*val*; Kristeva pisze o „mémoire maternelle”, wywołując skojarzenia zarówno z „pamięcią matczyną” (sens dosłowny), jak i „pamięcią ojczystą” – dotyczącą ojczyzny (sens przenośny) [przyp. tłum.].

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ B. Svit, *Moreno*. Paris 2003, s. 26.

¹² Ibidem.

¹³ P. Casanova, *La République mondiale des lettres*. Paris 1999, s. 380.

swoją koncepcję „literatury światowej”, zajmuje podobne stanowisko, przy zachowaniu szacunku dla tłumaczeń i przynależności narodowej:

Bilans zysków i strat wciąż odróżnia literaturę narodową od światowej: jeśli literatura zwykle traci na tłumaczeniu, pozostaje w granicach narodowych lub regionalnych, podczas gdy literaturą światową stają się utwory, które zyskują w przekładzie; straty stylistyczne rekompensuje przyrost głębi, dzięki czemu rośnie ich wartość¹⁴.

Można argumentować, że poprzez pisanie bezpośrednio w języku innym niż ojczysty frankofońscy autorzy wschodnioeuropejscy sami angażują się w rodzaj „tłumaczenia w oryginale”, który pozwala im przekraczać granice narodowe od początku aktu literackiej kreacji.

W licznych wywiadach, jak również tekstach fabularnych i teoretycznych Kristeva przywołuje czas, kiedy jako młoda dziewczyna pod koniec grudnia 1965 roku przyjechała do Paryża z Europy Wschodniej. W jej wypowiedziach, emitowanych przez radio *France Culture* w 1988 roku i wydrukowanych po angielsku niemal dekadę później, Kristeva powraca do pojęcia tłumaczenia, by opisać psychoanalityczne doświadczenie, które stało się decydującym dla jej osobistego i zawodowego rozwoju, kiedy przeprowadziła się do Francji. Zgodnie z jej opinią, może ono być stosowane zarówno do literatury, jak i psychoanalizy:

Swoją wywód przeprowadzałam po francusku, co pozwoliło mi „przetłumaczyć” dziecięce wrażenia kolorów, smaków i dźwięków w rodzinnym kraju na język francuski i przetransponować je na grunt kultury francuskiej. Uznałam ten proces za bezcenny, ponieważ praca, którą wykonuję, koncentruje się głównie na języku i kulturze. Bez owego doświadczenia język obcy byłby zaledwie sztuczną i mechaniczną drugą skórą. Jeśli chcemy zrozumieć literaturę lub poddawanych psychoanalizie pacjentów, powinniśmy przetłumaczyć ich dziecięce wspomnienia na język obcy. W moim przypadku to proces analityczny umożliwił przeprowadzenie tego tłumaczenia¹⁵.

W jednym z późniejszych cotygodniowych programów dla tej samej stacji radiowej, Kristeva poświęciła część audycji innej pisarce, która zdobyła uznanie za literackie tłumaczenia wspomnień (własnych i osób pochodzących z jej kraju): Assia Djebar.

W porannym odcinku na antenie *France Culture* Kristeva następująco charakteryzuje relację pisarki-emigrantki z Francją i językiem francuskim:

Nie muszę wam mówić, że wygnanka, którą jestem, Francuzka z adopcji, może rozpoznać się jedynie w takiej przygodzie... Tak samo jak Assia Djebar, kocham francuski, jego logiczną ostrość, jego zmysłową precyzję, której dorównuje tylko geometria francuskiego ogrodu¹⁶.

Podkreślając swoje podobieństwo do urodzonej w Algierii pisarki, Kristeva wykonuje znaczący krok w stronę stworzenia nowej klasyfikacji pisarzy używających

¹⁴ D. Damrosch, *What is World Literature?* Princeton 2003, s. 289.

¹⁵ J. Kristeva, *Julia Kristeva Interviews*. New York 1996, s. 4.

¹⁶ J. Kristeva, *Micropolitique*. Paris 2001, s. 168.

języka francuskiego. Czerpie z własnego doświadczenia, by następnie zająć się „przygodą” Djebara. To gest, który ma skłaniać krytyków literatury, by rozpatrzyli dzieła pisarzy z Europy Wschodniej w kontekście utworów napisanych przez autorów pochodzących z rejonów dawnego francuskiego dominium, jak np. Maghreb¹⁷.

W *La République mondiale des lettres*, Casanova ostrożnie rozgranicza skolonizowanych lub niegdyś skolonizowanych pisarzy od tych pochodzących z małych krajów, argumentując, że sytuację europejskich autorów, jak np. urodzony w Rumunii Émile Cioran lub Irlandczyk Samuel Beckett, którzy na pewnym etapie zaadoptowali francuski jako język swojej twórczości, określa inna forma dominacji: „Dla wszystkich pisarzy pochodzących z krajów, które przez długi czas musiały znosić kolonialną dominację, i tylko dla nich, dwujęzyczność (niczym wcielone tłumaczenie) jest pierwszym i niezatartym znakiem dominacji politycznej”¹⁸. Choć zgadzam się z Casanovą, że ważnym jest odróżnianie frankofońskich pisarzy w Europie od frankofońskich pisarzy z kolonii francuskich, sądzę, że różnice między nimi komplikują się jeszcze bardziej, kiedy analizujemy sytuację twórców wschodnioeuropejskich w kontekście nowych badań, które dążą do uznania krajów z regionu byłej dominacji sowieckiej za „postkolonialne”.

Stosowanie nowych badań do przypadku pisarzy wschodnioeuropejskich piszących po francusku, jest zgodne z koncepcją Mireille Rosello, zachęcającą do „otwarcia” [unhome] studiów frankofońskich na międzynarodowe studia komparatystyczne:

Mam nadzieję, że takie międzynarodowe i transdyscyplinarne spotkania różnych gałęzi studiów frankofońskich doprowadzą do swoistego „oddomowienia” [unhoming] tego obszaru badawczego; postrzegalibyśmy wówczas naszą dyscyplinę nie jako „bezdonną” (studia frankofońskie są wszak oparte na bazie instytucjonalnej) lub „na uchodźctwie” (ich dom znajduje się przecież właśnie tutaj), ale jako borykające się z „nieswojskością”, przy nieustannie wywoływanym duchu „prawowitości”¹⁹.

Julia Kristeva w programach radiowych dla France Culture dołącza się do procesu „oddomowiania” studiów frankofońskich, choć nie jest to główny przedmiot zainteresowań badaczki. Jak już zobaczyliśmy, jej refleksje dotyczą frankofońskich pisarzy z Algierii, lecz wkraczają również na obszar szerszego pojmowania „frankofonii”, kiedy Kristeva entuzjastycznie opowiada o współczesnych utworach w

¹⁷ Choć dostrzegam wartość porównywania utworów takich pisarzy jak Julia Kristeva i Assia Djebara, żadną miarą nie zamierzam podważać istotnych różnic dzielących pisarzy pochodzących z byłych francuskich kolonii i Europy Wschodniej. Związek między frankofońskimi pisarzami postkolonialnymi i językiem francuskim jest wciąż niezwykle trudny z powodu brutalnej historii tego języka w ich kraju. Assia Djebara wyjaśnia w *L'Amour la fantasia*, że pisanie po francusku jest dla niej szczególnie trudne, właśnie z powodu przeszłości: „Ten język był niegdyś moim sarkofagiem [...]. Obnażanie się w tym języku jest dla mnie równoznaczne z nieustannym podtrzymywaniem zagrożenia spłonieniem.” A. Djebara, *L'Amour la fantasia*. Paryż 1995, s. 241.

¹⁸ P. Casanova, op. cit., 352.

¹⁹ M. Rosello, *Unhoming Francophone Studies. A House in the Middle of the Current*, w: F. Laroussi, Ch. L. Miller, *Yale French Studies*. 2003, s. 132.

języku francuskim, pisanych przez autorów pochodzących z tak nieoczekiwanych miejsc, jak np. Chiny:

Najbardziej zadziwiające w tej epopei wydaje się to, że jest ona napisana po francusku oraz że wpisuje w nasz język nieznaną dziwaczność. Francuski, który otworzył się już na świat maghrebiński oraz antylski, ulega tu nowej metyzacji. Język Rabelais'go i Voltaire'a pochłania te historie rodzin chłopskich, wychodzących z ich *yadong*²⁰.

Nowa „metyzacja”, o której Kristeva wspomina w powyższym fragmencie, pasuje również do jej doświadczeń jako pisarki z Europy Wschodniej. Badaczka wprowadza osobistą perspektywę „obcego, migranta” w stosunku do pisania po francusku, tak że ów drugi język zmienia się pod wpływem języka ojczystego. Transformacja jest spowodowana:

Przeszczepem tego, co pochodzi z innej kultury, innej mentalności do języka, który przyjmuję i który, jak przypuszczam, przyjmuje mnie. W moim przypadku oznacza to przeszczep języka i składni francuskiej, doświadczenia smutku i bólu, które przychodzi z daleka i prawdopodobnie powoduje efekty uboczne²¹.

Jestem przekonana, że analiza owego szczególnego „smutku” i „ból” przychodzącego „z daleka”, czyli z jednocześnie najbliższej i najodleglejszej względem Europy Zachodniej Europy Wschodniej, stworzy wartościowe pole badawcze dla naukowców zainteresowanych zjawiskiem frankofonii na przecięciu ze studiami postkolonialnymi.

Postkolonialny mieszkaniec Europy Wschodniej

Przykład raczej rzadkiego zaklasyfikowania literatury wschodnioeuropejskiej jako postkolonialnej pojawia się w *Canadian Review of Comparative Literature*: ostatnia część specjalnego dwujęzycznego wydania z 1995 roku jest poświęcona „Wschodnioeuropejskim postkolonialnościom”. Sneja Gunew pisze we wprowadzeniu: „upadek imperium sowieckiego może sugerować płodne pole dla pytań postkolonialnych”²². Komplementarne wprowadzenie Stevena Tötösego rozwija tę myśl poprzez opozycję centrum/peryferia, ilustrując, w jaki sposób były Związek Radziecki egzekwował władzę. Tötösy wyjaśnia swój pogląd w następujący sposób:

Jeśli przyjmiemy założenie, że były ZSRR można zaklasyfikować jako centrum, poprzez polityczne, militarne, ekonomiczne i ideologiczne standardy w kontaktach z krajami

²⁰ J. Kristeva, *Micropolitique*, op. cit., s. 168. Yadong – miasto oraz dystrykt położone w Tybecie [przyp. tłum. – E. K.].

²¹ J. Kristeva, *Julia Kristeva Interviews*, op. cit., s. 169.

²² S. Gunew, „Hauntings by Otherness”: *Theory's Home, Post-Colonial Displacements, and the Future of Comparative Literature*. „Canadian Review of Comparative Literature” 1995, nr 22/3–4, s. 405.

satelickimi, literatury wschodnio- i środkowoeuropejskie w relacji z sowieckim centrum dadzą się określić mianem peryferii, a ich sytuacja – w konsekwencji – postkolonialną²³.

W artykule opublikowanym w 2001 roku w PMLA²⁴, w całości poświęconym niniejszemu zagadnieniu, David Chioni Moore stara się udowodnić, „jak nadzwyczaj postkolonialne są społeczeństwa byłego imperium sowieckiego” i przedstawia przekonujące studium przypadku z „sfery postsowieckiej” pod szyldem teorii postkolonialnej²⁵. Tytuł Moora *Postmodernizm, postsowieckość. O różnicy w przedrostku*, oczywiście odwołanie do eseju Kwame Anthonego Appiaha *Postmodernizm, postkolonializm, O różnicy w przedrostku*²⁶, jest opatrzony podtytułem, ujawniającym założenia badawcze: *W stronę globalnej krytyki postkolonialnej*. Zaprezentowana w nim charakterystyka sytuacji Europy Środkowej pokrywa się z rozumowaniem Tötösego:

Zasadniczo interesuje mnie powojenna ekspansja sowiecka na niepodległe państwa bałtyckie i kraje takie jak Polska, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia i Bułgaria. Wedle najbardziej klasycznych kryteriów – utrata suwerennej władzy, ograniczenia w podróżowaniu, okupacja militarna, brak wymienialnej waluty, lokalna gospodarka rządzona przez dominujące państwo i przymusowa edukacja w języku kolonizatora – narody środkowoeuropejskie od – mniej więcej – 1948 roku do 1989 lub 1991 roku były w istocie pod kontrolą rosyjsko-sowiecką²⁷.

Głos na temat włączenia krajów postsowieckich do komparatystycznych studiów postkolonialnych zabrała również Gayatri Spivak. Na przykład w *Śmierci dyscypliny* wyraziła nadzieję na powstanie „nowej literatury komparatystycznej”, która ustawiłaby stare przestrzenie (a konkretnie Afrykę, Azję, Amerykę Łacińską) w jednym szeregu z kilkoma dotychczas niezbadanymi: „ogarniemy w ten sposób nową postkolonialność sektora sowieckiego i szczególne miejsce islamu w dzisiejszym pękającym świecie”²⁸. Znaczące, że Spivak w jednym fragmencie wspomina o „sektorze postsowieckim” i o „szczególnym miejscu islamu”. Takie połączenie przypomina wywód Julii Kristevej, która porównuje własne doświadczenia z biografią Assi Djebar. Można krytykować Spivak za zachęcanie krytyków do zaangażowania się w zbyt przepastne przestrzenie porównań, jednak podobieństwa postkolonialne pomiędzy wspomnianymi obszarami mogą się okazać znacznie istotniejsze, niż to z pozoru wygląda.

²³ S. Tötösy de Zepetnek, *Postcolonialities: „The Other”, the System and a Personal Perspective, or This (Too) is Comparative Literature*. „Canadian Review of Comparative Literature” 1995, nr 22/3–4, s. 400–401.

²⁴ PMLA to pismo organizacji Modern Language Association of America [przyp. tłum. – E.K.].

²⁵ D.Ch. Moore, *Is the Post- in Postcolonial the Post- in Post-Soviet?: Toward a Global Postcolonial Critique*. PMLA 2001, nr 116/1, s. 121.

²⁶ K.A. Appiah, *Is the „Post-” in „Postcolonial” the „Post-” in „Postmodern”?* „Lingua Franca” 1991, nr 17/2. W tłumaczeniu D. Kołodziejczyk, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 118–139 [przyp. tłum.].

²⁷ D. Chioni Moore, op. cit., s. 121.

²⁸ G.Ch. Spivak, *The Death of a Discipline*. New York 2003, s. 84.

W studium z 2006 roku pt. *Altérités de l'Europe*, w podrozdziale sugestywnie zatytułowanym *Mémoires d'empire* Marc Crépon zwraca uwagę na wrodzone pęknięcie Europy. Dowodzi, że Unia Europejska może rozpaść się z powodu zależności istniejących między każdym z narodów członkowskich a imperium: „Linia podziału przecina Europę. Oddziela ona kraje członkowskie od tych, które starają się o członkostwo, i tworzy dwie wielkie grupy”²⁹. Crépon rozpoczyna swoje rozważania od wytyczenia obszaru zwanego „Europą Zachodnią”:

Z jednej strony, większość tych państw (niemal wszystkie aż do ostatniego rozszerzenia Europy do 25 krajów) wyróżnia się przez wzgląd na fakt, że ich związki z resztą świata przybrały, w tym lub w innym momencie ich nieodległej historii (zaś czasami dużo wcześniej), formę dominacji kolonialnej, że uważały one tę bądź inną część ziemi, bliską lub odległą, nieopodal ich granicy lub nie, za *swoją własność*. Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Belgia, Holandia, Austria posiadają w historii oraz zachowują dziś jeszcze ślady tego przywłaszczenia. Co więcej, ta pamięć (wyznana lub nie) jest konstytutywną częścią ich tożsamości kulturowej. Zasila też resentymentami język i kulturę. Posiada swój własny słownik, który używany jest przez większość rządów bez zastrzeżeń: oddziaływanie, misja, przykład³⁰.

Trwałe dziedzictwo imperializmu, w odwrotnym sensie, zostawiło ślady w Europie Wschodniej:

Z drugiej strony, większość państw przyłączonych ostatnio do Wspólnoty (Polska, Czechy, kraje bałtyckie) oraz te, które starają się do niej wejść (Bułgaria, Rumunia) mają zupełnie odmienne wspomnienia imperium. Z wyjątkiem Turcji (której imperialna historia w pełni należy do historii Europy i z tego powodu związana jest z pierwszą grupą), żadne z tych państw nigdy nie było w stanie pozyskać jakiegokolwiek dominacji kolonialnej. Co więcej, ich status był przez długi czas statusem mniejszości wewnątrz jakiegoś imperium (Cesarstwa Rosyjskiego, Imperium Otomańskiego, ale także – w zupełnie odmiennym kontekście praktyk imperialistycznych – Cesarstwa Austro-Węgierskiego). Podczas gdy granice innych państw członkowskich aktualnej Unii rozciągały się poza morza, ich granice były pochodną podziałów i scaleń tych potęg³¹.

Kiedy Crépon przypomina, że niektóre z państw europejskich realizowały politykę kolonialnej dominacji, podczas gdy pozostałe cierpiały z jej powodu, daje nam „otrzeźwiająca lekcję” historii Europy, zarówno najnowszej, jak i dawnej, wykutej w pojęciach imperializmu. Definiując w ten sposób obecny układ sił w Europie, otrzymujemy wgląd w sytuację pisarza z Bułgarii lub Słowenii, decydującego się nie tylko na to, by mieszkać we Francji, ale również, by chwycić za pióro i pisać w języku francuskim.

Julia Kristeva pamięta, że przybyła do Paryża dzięki marzeniu francuskiej głowy państwa o bardziej ekspansywnym kursie Europy:

²⁹ M. Crépon, *Altérités de l'Europe*. Paris 2006, s. 72.

³⁰ Ibidem, s. 72–73.

³¹ Ibidem, s. 73.

Opuściłam mój kraj częściowo dlatego, że Charles de Gaulle marzył o Europie, która rozciągałaby się od Oceanu Atlantyckiego do Uralu. Jego pomysł bardzo mi odpowiadał, ponieważ rząd francuski rozdawał stypendia dla młodych wschodnioeuropejskich studentów, by umożliwić im studia na Zachodzie³².

Jej autobiograficzna powieść, *Les Samuraïs*, zdradza, jak bardzo odległy jawił się większości Francuzów rodzinny kraj Kristevej. Utrzymywali oni, że położone na Wschodzie państwo jest bardziej egzotyczne i idealne, niż miało to miejsce w istocie:

Było to zaciekawienie tym, co działo się *tam*, „stalinowskie błędy” zadziwiały mniej niż „rozwiniecie żagli”, „wiatr ze Wschodu”, jak mawiali, przejawiając wyraźną tendencję do mityzowania. Niebezpieczni naiwniacy? Tworzyli bożki, odwołując się do „początków Rewolucji” lub „awangard w estetyce”³³.

Pomimo licznych pozytywnych reakcji, z jakimi pisarka stykała się informując o swoim intrygującym pochodzeniu, bycie obcokrajowcem we Francji wciąż bywało dla Kristevej „bolesnym” doświadczeniem:

Choć uważam siebie za dobrze zasymilowaną w kulturze francuskiej, sądzę, że Francuzi nie podzielają mojej opinii. Nie mówią mi tego wprost. Wciąż daje mi się do zrozumienia, że pochodzę z innego kraju³⁴.

Z refleksji Kristevej warto wynotować, że nawet ci obcokrajowcy, którzy – z powodu stanu cywilnego, kompetencji językowej, uznania intelektualistów, a nawet aparycji – potrafią szybciej i łatwiej „zasymilować się” we Francji, pozostają wypchnięci „na zewnątrz”, przez co określa ich jako „innych”.

Kiedy Julia Kristeva podkreśla, jak często przypomina się jej, że nie jest rodowitą Francuzką, trafia w sedno głównego paradoksu frankofońskiego pisarza pochodzącego z Europy Wschodniej. Porusza się on w przestrzeni, którą moglibyśmy nazwać „obrzeżami frankofonii”, często wypadając poza kategoryzację „frankofońską”, wciąż jednak nie pasując do klasyfikacji „francuskiej”. W istocie, wschodnioeuropejski pisarz frankofoński jest ucieleśnieniem swoistego dylematu definicyjnego: nie postrzega się go jako pochodzącego „z zewnątrz”, ale nie może również zostać zaakceptowany jako autor francuski. Kristevej udało się na wiele sposobów uciec od ostracyzmu dotyczącego część imigrantów; za sprawą swojej pracy naukowej szybko zdobyła sławę i pozycję we francuskim systemie edukacyjnym. Jednak fakt, że wciąż styka się z „nieustannym przypominaniem”, że nie pochodzi z Francji, mówi wiele na temat jej przybranego domu i doświadczeń

³² J. Kristeva, *Julia Kristeva Interviews*, op. cit., s. 4.

³³ J. Kristeva, *Les Samuraïs*. Paris 1990, s. 29.

³⁴ J. Kristeva, *Julia Kristeva Interviews*, op. cit., s. 4.

„tych z zewnątrz”: „Obcokrajowcy muszą zmierzyć się z duchem przeszłości, który ukrywa się w sekretnej części ich samych”³⁵.

Marc Crépon argumentuje, że decydujący jest właściwy sposób podejścia do rozmaitych „wspomnień o imperium” w Europie. W tej perspektywie, były kolonizator nie powinien „zacierać” tej pamięci, przeciwnie – przeszłość powinna zostać „uchwycona” i „wyjaśniona”:

Poza historią oraz poza opowieścią, którą przywołują, będą one [wspomnienia o imperium] mogły być takie [uchwycone i wyjaśnione] jedynie w nowej definicji, twórczej (być może utopijnej), którą Europa musi zaproponować, by opisać swe związki z tymi, których od zawsze określa jako „innych”, w tym – być może przede wszystkim – wewnątrz jej własnych granic, obecnych i przyszłych³⁶.

Jeśli przekonuje nas argumentacja Crépona, możemy postawić tezę, że Francja jest obecnie domem „podmiotów postkolonialnych”, pochodzących zarówno z jej własnych byłych kolonii, jak i z Europy Wschodniej. Uwrażliwienie na te nieprzystające do siebie przeszłości to klucz do zbudowania harmonijnej współczesności.

Chociaż pisma krytyków takich jak Marc Crépon i David Chioni Moore są niewątpliwie istotne dla mojego wywodu, ponieważ bronią tezy, że kraje wschodnioeuropejskie pod wieloma względami uznać można za postkolonialne, chciałabym wskazać na potencjalne niebezpieczeństwo, tkwiące w użytych przez Moore’a podtytułach: *W stronę globalnej krytyki postkolonialnej*. Rozszerzanie zakresu definicji i tak już mglistego obszaru badawczego na niemal całą planetę, z tej tylko przyczyny, że w pewnym sensie każda kultura w trakcie swojego istnienia bywała zdominowana przez inną, a zatem daje się uznać za postkolonialną, jest dyskusyjne. Zgadzam się w tym miejscu z nieco humorystyczną tezą Russella Jacoby’ego, dotyczącą mocno inkluzyjnej natury studiów postkolonialnych, zaprezentowaną w artykule *Marginalne powroty: problem z teorią postkolonialną*. Jacoby w następujący sposób kwituje zagadnienie ekspansywnej definicji postkolonializmu:

Co pozostało? Bardzo mało. W studium z 1989 roku pt. *The Empire Writes Back* (Routledge), fundatorskim tekście teoretyków postkolonializmu, Bill Ashcroft, Gareth Griffiths i Helen Tiffin szacują, że trzy czwarte globu ucierpiało z powodu kolonializmu. Oto nowa dziedzina, która dowodzi, że cztery wieki i większość planety to dominium. Niezły wynik³⁷.

W istocie, błędem byłoby proste zastosowanie słowa „postkolonialny” do wszystkich krajów, znajdujących się niegdyś pod kontrolą sowieckiej Rosji, ponieważ państwa te, podobnie jak były kolonie Francji, w różnym stopniu podlegały imperial-

³⁵ Ibidem.

³⁶ M. Crépon, *Altérités de l’Europe*, op. cit., s. 77.

³⁷ R. Jacoby, *Marginal Returns: The Trouble With Post-Colonial Theory*. „Lingua Franca” 1995, nr 9/10, s. 30.

nej dominacji. Roumiana Deltscheva, analizując bułgarski proces literacki, postuluje uwzględnienie różnic w sferze sowieckiej:

Nie wszystkie kraje wschodniego bloku były zewnętrznie „kolonizowane” w tym samym stopniu. Należy wymiennie rozgraniczyć sytuację Polski, Węgier, Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich, jako krajów fizycznie okupowanych przez wojska sowieckie przez cały czas trwania socjalizmu, z jednej strony oraz – z drugiej – Jugosławii, Rumunii i Bułgarii, które nie znajdowały się pod sowiecką okupacją³⁸.

Nie ulega wątpliwości, że doświadczenia wymienionych pisarzy, od Węgierki Agoty Kristof poczynając, na urodzonej w Bułgarii Julii Kristevej kończąc, dzielą znaczące różnice. Jestem jednak przekonana, że takie spojrzenie na kraje postsowieckie, które uwypukli ogólne cechy charakterystyczne wspólne z obszarami francuskiego dominium, przyniesie dobre rezultaty.

Nie można wykluczyć, że dominujące w literaturoznawstwie zainteresowanie relacjami między Pierwszym a Trzecim Światem stworzyło lukę, w której mieszczą się kraje Drugiego Świata³⁹. Wierzę, że możemy ją wypełnić, studiując francuskojęzyczne utwory pisarzy pochodzących z krajów byłej strefy sowieckiej. Chciałabym skorzystać z ich spostrzeżeń, by zbadać, w jakim stopniu intelektualiści z małych krajów Europy Środkowej oceniają swoją pozycję jako „postkolonialną” – politycznie i językowo – podobną do sytuacji frankofońskich naukowców i pisarzy z Maghrebu, Afryki Subsaharyjskiej lub Antyli.

Frankofonia wschodnioeuropejska⁴⁰

³⁸ R. Deltscheva, *Post-Totalitarian Tendencies in Bulgarian Literature*. „Canadian Review of Comparative Literature” 1995, nr 3-4, s. 855.

³⁹ Przekonujących argumentów na rzecz rozpatrywania krajów Drugiego Świata w kategoriach postkolonialnych dostarcza rozprawa Stephena Slemona, zob. S. Slemon, *Unsettling the Empire: Resistance Theory for the Second World*. „World Literature Written in English” 1990, nr 30/2, s. 30-41.

⁴⁰ Wielu wschodnioeuropejskich pisarzy stosuje kategorię „frankofonii” wyłącznie w znaczeniu ogólnym, zgodnie z którym termin ten odnosi się do autorów piszących w języku francuskim, pochodzących spoza sześciokątnej przestrzeni konstytuującej dzisiejszą Francję. W niniejszym artykule uwzględniam, rzecz jasna, taką definicję, choć uważam, że jest to pojęcie problematyczne, wymagające bardziej wnikliwej refleksji, szczególnie z powodu sztucznego rozróżnienia między pisarzami z Francji, a pisarzami „skądinąd” [*from elsewhere*]. Ów podział często ulega zatarciu, kiedy pisarz „skądinąd” pochodzi z kontynentu europejskiego. David Murphy naświetla sprawę w eseju o postkolonialnej literaturze frankofońskiej: „Rzeczywiście, nawet jeśli od swoich początków badanie literatury nazywanej frankofońską uwydatnia postawę inkluzywną, literatury frankofońskie pozostają – ogólnie mówiąc – w opozycji do «literatury francuskiej», która z niewielkimi wyjątkami obejmuje dzieła pisarzy białych z Francji metropolitarnej (czasami przyjmuje się do tego ekskluzywnego klubu utalentowanych Europejczyków: mam na myśli zwłaszcza Becketta, Ionesco czy ostatnio Kunderę)”. „Francophone Postcolonial Studies”, 2006, nr 4/2, s. 31-31. Jak sugeruje Murphy, pisarze pochodzenia europejskiego łatwiej „wślizgnęli się” do kategorii „francuskości”, podczas gdy pozostałych chętniej

Przekonanie Agoty Kristof o braku wpływu na wybór języka utworów literackich, to aluzja do zrządeń losu, jakie pokierowały jej historią prywatną. Gdyby przypadek rzucił ją do innej części Europy, a nawet Szwajcarii, twórczość ta powstawałaby w innym języku. Assia Djebar, walcząc ze statusem pisarki frankofońskiej, utrzymuje, że również nie „chciała” tej mowy: „Piszę dziś w języku, którego początkowo nie wybrałam, pismo francuskie faktycznie doprowadziło do oddalenia pisma arabskiego od języka ojczystego”⁴¹. Analizując „oblegające ją głosy”, używa sformułowań, które przypominają przytoczony powyżej cytat z Kristof; głosy jej rodaczki są, wedle słów Djebar, „głosami wrogimi francuskiemu”⁴². *Ces voix qui m’assiègent* to kolekcja esejów poświęconych specyficznym wyzwaniom, jakie stają przed pisarzem, którego kraj i naród zostały dosłownie i symbolicznie splądrowane i zgwałcone przez Francuzów; taka historia musi zaowocować niezwykle skomplikowanym stosunkiem do języka tego traumatycznego doświadczenia. Piszący po francusku mieszkańcy Europy Wschodniej nie mają podobnie problematycznej przeszłości, która byłaby nierozzerwalnie związana z pisaną ekspresją w języku ciemniźcyela. Co jednak znaczące, Kristof – podobnie jak Djebar i inni pisarze wschodnioeuropejscy – uważa język francuski za odpowiedni do opisywania dawnej przemocy i dominacji.

W nowym eseju, którego tytuł nawiązuje do wcześniejszego studium pt. *Portrait du colonisé précédé du portrait du colonisateur*, urodzony w Tunezji frankofoński powieściopisarz i teoretyk, Albert Memmi, przywołuje dylemat „zdekolonizowanego” pisarza, publikującego w języku byłego kolonizatora i zwraca uwagę, że walka z językiem jest wpisana w jego sytuację:

Oto dramat, który staje się udziałem wszystkich pisarzy frankofońskich, swoiście sterroryzowanych przez Paryż jako „nieparyskich”, a żyjących we Francji. Co więcej, doświadczając uczucia nieokreślonej zdrady, zdekolonizowany pisarz będzie wił się i wykręcał, by [za nią] przeprosić. Będzie twierdził, na przykład, że zawłaszczył sobie, sprofanował, zniszczył język kolonizatora oraz wygłaszał inne bezmyślne komentarze, jak gdyby wszyscy pisarze nie robili podobnie⁴³.

Memmi utrzymuje, że język kolonizatora to „jedyne narzędzie, które jest w stanie pojąć, a bez niego zostanie zredukowany do ciszy”. Tę uwagę można by zastosować

charakteryzowano jako „frankofońskich”, co wskazuje nie tylko na aktualną tendencję do opierania się na rasie, ale przywołuje również długą historię dyskryminacji rasowej, użytej do usprawiedliwienia przynajmniej części francuskiej kolonizacji. Tego konkretnego doświadczenia nie dzielą frankofońscy pisarze z Europy Wschodniej, choć wielu z nich było – i bywa w dalszym ciągu – narażonych na stereotypowe reakcje i pewne formy ksenofobii, jak wszyscy francuscy imigranci. Mieszkańcy Europy Wschodniej nie musieli znosić dyskryminacji opartej na kolorze skóry, ani też w swoich utworach nie wspominają o rasie jako o specyficznym aspekcie dawnych doświadczeń życia pod dominacją sowiecką.

⁴¹ A. Djebar, *Ces voix qui m’assiègent... en marge de ma francophonie*. Paris 1999, s. 28.

⁴² Ibidem, s. 29.

⁴³ A. Memmi, *Decolonization and the Decolonized*. Minneapolis 2006, s. 40.

również do pisarzy małych krajów, niekoniecznie z obszaru byłego francuskiego dominium⁴⁴.

Zapowiadając szczyt *Organisation internationale de la francophonie* w Bukareszcie we wrześniu 2006 roku, sekretarz generalny, Abdou Diouf, opublikował w *Le Monde Diplomatique* artykuł, w którym zwrócił uwagę na wzrastającą aktywność krajów wschodnioeuropejskich w jego organizacji. Diouf zauważa, że najnowsi członkowie OIF nieprzypadkowo rekrutują się spośród państw postkomunistycznych:

W Pałacu Chaillot, gdzie odbywa się czwarte spotkanie szefów państw i rządów frankofońskich, Rumunia i Bułgaria są pierwszymi krajami z Europy Wschodniej obecnymi jako członkowie obserwatorzy. Jest rok 1991. Po raz pierwszy na szczycie frankofońskim goszczone są państwa europejskie, które nie mają kolonialnej przeszłości związanej z Afryką. Fakt, iż ci nowi członkowie wywodzą się z regionu, porzucającego komunizm, nie jest przypadkowy. Na wzór krajów afrykańskich, które dokonały tego trzydzieści lat wcześniej, państwa te wyzwalają się spod polityczno-ekonomicznej opieki reżimów komunistycznych i łączą się z międzyrządowymi oraz wspólnotowymi organizacjami zachodnimi, co było im niegdyś zabronione⁴⁵.

Diouf wyjaśnia, że nie widzi nic dziwnego w zbliżeniu krajów afrykańskich i wschodnioeuropejskich pod parasolem frankofonii⁴⁶. Przeciwnie, zdaje się uznawać owo zestawienie za całkiem naturalne, a nawet obiecujące. Połączenie „Wschodu” i „Południa” stwarza szansę destabilizacji kilku binarnych opozycji, zwykle uprzywilejowujących Zachód: „ich przybycie na szczyt frankofonii zinstytucjonalizowanej

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ A. Diouf, *Les enjeux européens du Sommet de Bucarest*. „Le Monde Diplomatique” IX 2006, s. 1.

⁴⁶ W redakcyjnym wstępie do publikacji, która zbiera artykuły poświęcone „rozszerzającym się horyzontom” języka francuskiego i studiów frankofońskich, Farid Laroussi i Christopher Miller wymieniają kilka aktualnych czynników – od imigracji po rozwój Unii Europejskiej – które wywierają wpływ na to, jak interpretujemy słowo „frankofoński” z uwzględnieniem literaturoznawczych badań „metropoliarnych”. „Te pytania są oczywiście powiązane z sytuacją społeczną we Francji i jej relacjami z byłymi terytoriami kolonialnymi oraz bieżącymi departamentami i terytoriami zamorskimi [Départements d’Outre Mer i Territoires d’Outre Mer]: imigracją, integracją, nacjonalizmem, próbami stworzenia czegoś na kształt wspólnoty pod egidą frankofonii, powstaniem Unii Europejskiej i – oczywiście – globalizacją. Kluczowe pytanie dla naszych rozważań brzmi: jaka była, jest i będzie relacja między francuskimi „metropoliarnymi” badaniami literaturoznawczymi i literaturami frankofońskimi na całym świecie?” F. Laroussi, Ch.L. Miller, *Editors’ Preface: French and Francophone: The Challenge of Expanding Horizons*, w: F. Laroussi, Ch.L. Miller, op. cit., s. 2. W swoim najnowszym eseju, *Cette France qu’on oublie d’aimer*, Andreï Makine nawołuje do „czystości języka”, co wyeliminowałoby rasistowskie słowa, które pisarz słyszy regularnie w swoim przybranym kraju, używając pojęć, przypominających Benedicta Andersona koncepcję narodu jako wspólnoty wyobrażonej. Takie ujęcie narodu jest zdaniem Makine potrzebne, by połączyć różnych obywateli wielorasowej Francji. „Tak, to jasne słowa, by powiedzieć, że może być tylko jedna wspólnota we Francji. Ta, która łączy nas wszystkich bez względu na pochodzenie oraz rasę”, A. Makine, *Cette France qu’on oublie d’aimer*. Paris 2006, s. 105–106.

proceeds to destabilizing the balance between North and South"⁴⁷. Teoretyk Étienne Balibar, rozważając zagadnienie granic w Europie, podkreśla znaczenie rozbijania binarnych układów, argumentując za ponownym rozpatrzeniem kategorii „Trzeciego Świata”, która „rozmazała lokalne pytanie o podział świata” na przestrzeni historii:

Spróbujmy dostrzec wszędzie tę samą figurę binarnego podziału przestrzeni ziemskiej (zarówno jako „całości”, jak i planety). Zmiany układu sił pomiędzy „obozami” nie zakłócają jej w takim stopniu, jak wtargnięcie *trzeciego*, który agresją, oporem, a nawet prostą „bierną” obecnością, uniemożliwia istnienie binarnych układów⁴⁸.

Obserwacja Balibara – podobnie jak Dioufa spojrzenie na wschodnioeuropejskie „dodatki” do „frankofonii zinstytucjonalizowanej” – zdaje się współbrzmieć z przekonaniem Moore’a, że w regionie postsowieckim dyskursywna granica między „Wschodem” i „Zachodem” stoi na drodze do solidarności postkolonialnych Europejczyków z mieszkańcami innych postkolonialnych obszarów świata; „mieszkańcy postsowieckiego regionu w Europie mogą sądzić, że coś radykalnie, a nawet „rasowo” odróżnia ich od postkolonialnych Filipińczyków i Ghańczyków, którzy z kolei domagają się, by ktoś podzielił ich los⁴⁹. Moim zdaniem, przystąpienie do *Organisation internationale de la francophonie* jest kluczowym krokiem w stronę uznania „postkolonialnych narodów postsowieckich” (określenie Moore’a)⁵⁰, ponieważ tworzy podstawy produktywnego porównania pojedynczych sytuacji

⁴⁷ A. Diouf, *Les enjeux européens du Sommet de Bucarest*, op. cit., s. 2.

⁴⁸ É. Balibar, *The Borders of Europe*. Transl. J. Swenson, *Cosmopolitics: Thinking and Feeling beyond the Nation*. Red. P. Cheah, B. Robbins. Minneapolis 1998, s. 221.

⁴⁹ D.Ch. Moore, *Is the Post- in Postcolonial the Post- in Post-Soviet?*, op. cit., s. 117. W swojej analizie pojęcia „frankofoński” wraz z jego konotacjami, Nicholas Harrison ustala – w sposób podobny do cytowanych powyżej uwag Davida Chioniego Moora – że etykieta ta nie bywa stosowana w ten sam sposób w odniesieniu do pisarzy pochodzących z Europy, co do autorów z dawnych kolonii. Krytyk podkreśla, że z powodu tej dychotomii użycie słowa „frankofoński” wywołuje natychmiast oczekiwania „rasowe” i „etniczno-kulturowe”: „W istocie, takie użycie „frankofonii”, pojęcia, które – jak mogłoby się zdawać – określa mówiących po francusku, w odniesieniu do pisarzy spoza Francji, jednak nie wszystkich z nich, jest skonstruowane w taki sposób, by sugerować ów podział w praktyce krytycznej i tak właśnie dzieje się kiedy badacze przyporządkowują pisarzy do różnorodnych „grup” etniczno-kulturowych. Podczas gdy autorzy tacy jak Ionesco czy Beckett, a nawet Camus – figurują na listach lektur do literatury „francuskiej”, bez zwracania nadmiernej uwagi na ich niefrancuskie pochodzenie, powieść północnoafrykańską, podobnie jak inne teksty „postkolonialne”, przywiązano akademicko do jej potencjalnego miejsca narodzin. Pojęcie „autor frankofoński” lub „pisarz postkolonialny” desygnuje w pewnym stopniu „funkcję autora”, by użyć określenia zastosowanego przez Michela Foucault w znanym esej *Kim jest autor?*: poszczególne aspekty prawdziwej lub wymyślonej biografii autora, w tym wypadku uwzględniające również „rasę” lub pochodzenie narodowe, są przez czytelnika postrzegane jako istotne dla tekstu i dostarczające uzasadnionych, a nawet zasadniczych środków sensotwórczych. N. Harrison, *Postcolonial Criticism: History, Theory and the Work of Fiction*, Cambridge 2003, s. 104.

⁵⁰ D.Ch. Moore, *Is the Post- in Postcolonial the Post- in Post-Soviet?*, op. cit., s. 123.

postkolonialnych, dokonywane we wspólnym, jednolitym języku – środkiem ekspresji wyrastającym ponad to, co kolonialne, a nawet postkolonialne⁵¹.

David Chioni Moore obstaje przy włączeniu współczesnej Rosji do obszaru postsowieckiego, ponieważ „Związek Radziecki i jego poprzednik, Imperium Rosyjskie, bywały zabójcze w równym stopniu dla Rosjan, jak i nie-Rosjan, a [...] ZSRR przez kilka dekad radykalnie zwalczał specyficzną rosyjską tożsamość narodową”⁵². Pochodzącemu z Rosji autorowi Andreï Makine znaczący rozgłos przyniosła twórczość literacka w języku francuskim. Jego opublikowana w 1995 roku powieść *Le testament français* zdobyła jednocześnie Nagrodę Médicis i Nagrodę Goncourtów⁵³. W najnowszym utworze, pt. *Requiem pour l'Est*, Makine zabiera czytelnika w szaloną podróż po współczesnym świecie i historii Rosji. Przemieszcza się między kontynentami i generacjami rosyjskimi, by ostatecznie postawić kilka mocnych tez na temat życia w XX i XXI wieku. Powieść ta zasługuje na szczególną uwagę z powodu prezentacji dwóch zjawisk: pierwszego, dotyczącego niedawnej obecności Rosji w Afryce i jego trwających do dziś skutków. Dwóch tajnych szpiegów, którym zostaje wyznaczona misja w nienazwanym afrykańskim kraju, podróżuje po rozdartych minami drogach, następująco opisywanych przez przewodnika:

To Rosjanie nas oszukali. Na początku przyrzekli nam raj, wszystkie narody są braćmi i tak dalej, a potem zobaczyliśmy, że oni sami w to nie wierzyli. Teraz, kiedy wyjechali już na zawsze, zabijamy się bez powodu⁵⁴.

Z powyższego fragmentu wynika, że sowiecka dominacja nie łączy się jedynie z Europą, ale zdarzyła się również w Afryce, co jest kolejnym elementem spajającym te dwa obszary. Słowa przewodnika dowodzą również, że Francja nie była – i nie jest – jedynym groźnym źródłem wpływów w Afryce, kontynencie, którym nieustannie targają nędza i rozmaicie uwarunkowane konflikty.

Drugie zjawisko, które Makine przedstawia w swojej powieści, również dotyczy Afryki, tym razem w kontekście współczesnych różnic pomiędzy „Północą” a „Południem”. „Wszystko, co na Północy było słowami, pokątnymi obradami, powolnym zbliżaniem się najważniejszych osób, na Południu przemieniało się w

⁵¹ Mam na myśli badania komparatystyczne połączone z wyzwaniem intelektualnym, za którymi opowiada się Françoise Lionett i jej koledzy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w grupie badawczej zajmującej się Badaniami Transnarodowymi i Transkulturowymi: „Poprzeczna próba komparatystyczna, która pozwala łączyć kultury dekolonizacji, imigracji, globalizacji w ramach koncepcji poszukiwania wspólnych mianowników, pozostając ostrożną względem upraszczających generalizacji – może pomóc nam w przejściu długiej drogi w stronę przemyslenia miejsca badań teoretycznych w ramach naszej dyscypliny badawczej. F. Lionett, *Cultivating Mere Gardens? Comparative Francophonies, Postcolonial Studies and Transnational Feminisms, Comparative Literature in an Age of Globalisation*. Baltimore 2006, s. 105.

⁵² D.Ch. Moore, *Is the Post- in Postcolonial the Post- in Post-Soviet?*, op. cit., s. 123.

⁵³ A. Makine, *Le Testament français*. Paris 1995.

⁵⁴ A. Makine, *Requiem pour l'Est*. Paris 2001, s. 104.

okrzyki bólu, podmuchy ognia, ludzką nienawiść. Jakby pomiędzy tymi dwoma kontynentami pojawiło się złe i przerażające tłumaczenie⁵⁵. Sądzę, że właśnie omawiana powieść sama dokonuje odkrycia i próby zniesienia nieadekwatności dwóch kontynentów. Napisana po francusku przez obcokrajowca mieszkającego właśnie na wspomnianej „Północy”, *Requiem pour l’Est*, opowiada o „straconym imperium” z angielskiego tłumaczenia tytułu powieści⁵⁶, aby dokonać rozrachunku z minioną epoką i wytyczyć drogę globalnej translacji postkolonialnej na język francuski, co zbiega się z koncepcją frankofonii jako „wielokierunkowego internacjonalizmu” krytyka literatury, Roberta Jouanny’ego⁵⁷. Jego zdaniem, pisanie po francusku jest rozwiązaniem dla tych, którzy uważają, że stracili język zdolny do wyrażenia ich nieprzynależności do pewnych porządków semantycznych:

Jeśli trudno odmówić językowi francuskiemu powabu jako sposobowi literackiej ekspresji, to dzieje się tak dlatego, że jego użycie oraz związek z kulturą przez niego przenoszona są często postrzegane jako środki służące do obrony zagrożonej tożsamości lub ideologii. Albo dlatego, że z kraju narodzin bądź ziemi wygnania wydają się one „innym rozwiązaniem”, pozwalającym na wyjście z impasu. Być pełniej samym sobą w pożyczonym ubraniu⁵⁸.

Język francuski to nadzieja na odrodzenie dla mieszkańców małych krajów, których kultury i tożsamości tłumił Związek Radziecki. Agota Kristof nadmienia, że dokładna liczba ofiar Stalina pozostaje nieznana. Na samych Węgrzech w roku 1956 odnotowano 30 tysięcy zgonów. Wedle jej oceny to, co niepoliczalne jest równie istotne, jak potencjalnie znana liczba tych, którzy zginęli:

To, czego nigdy nie będzie można zmierzyć, to niszczycielska rola, jaką dyktatura odegrała w odniesieniu do filozofii, sztuki oraz literatury krajów wschodnich. Narzucając im swoją ideologię, Związek Sowiecki nie tylko zahamował rozwój ekonomiczny tych państw, ale usiłował również zadusić ich kulturę i narodową tożsamość⁵⁹.

Zdaniem jej rodaczki, pochodzącej z Węgier pisarki Evy Almassy, zdobycie nowej tożsamości narodowej jest równoznaczne z porzuceniem starej:

Nie mam innej narodowości, podwójnej narodowości, innego paszportu. Węgry były moją matką-ojczyzną, jestem osierocona przez matkę, ojca, ojczyznę. Jestem Francuzką na papierze: w dokumentach i na kartkach moich książek⁶⁰.

Miejsce azylu politycznego to obecnie – przynajmniej w ujęciu oficjalnym – to dla niej jedyne źródło tożsamości. Mimo to, fakt, że paszport pisarki jest tak silnie

⁵⁵ Ibidem, s. 106.

⁵⁶ A. Makine, *Requiem for a Lost Empire*. New York 2003.

⁵⁷ R. Jouanny, *Écrire en Français: un choix?* „Interculturel Francophonies, Écrivains Francophones d’Europe” 2005, nr 7, s. 10.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ A. Kristof, *L’Analphabète*, op. cit., s. 27–28.

⁶⁰ E. Almassy, *Exil en hongrois Se dit száműzetés. De la mémoire du réel à la mémoire de la langue: Réel, Fiction, Langage*. Paris 2006, s. 39.

związany z jej prozą dowodzi, że język ma przynajmniej takie samo – jeśli nie większe – znaczenie, co kraj pobytu.

Chociaż są w zasadzie optymistami, frankofońscy pisarze z Europy Wschodniej mają świadomość wyzwań stojących przed nimi we współczesnej Francji. Andrei Makine, który często chwalił język i kulturę francuską, w ostatnich refleksjach zwrócił uwagę, że mowa ta może również funkcjonować jak „podwójny język”, znany mu z przykładu ojczystego języka rosyjskiego, kiedy jako młody człowiek przebywał w Związku Radzieckim:

Sformułowanie jest celowo polemiczne. Taki ton, w momencie mojego przyjazdu do Francji, pomógł mi zrozumieć rzeczywistość ukrytą za tablicami reklamowymi propagandy: Francja „kumpli”, „Czarnych-Białych-Arabów”⁶¹, wielokulturowości oraz innych oszustw ideologicznych. Rozbieżność między wypowiedziami oficjalnymi i komentarzami, na które Francuzi pozwalali sobie prywatnie, przypominała mi zresztą sytuację w mojej sowieckiej ojczyźnie. Ten sam podwójny język, ta sama zbiorowa schizofrenia. Z tą różnicą, że działo się to w kraju Voltaire’a⁶².

Ów otrzeźwiający komentarz uczula czytelników na bieżącą „rzeczywistość” polityczną Francji, rzeczywistość, z którą zmierzyć się muszą wszyscy pisarze języka francuskiego, szukając właściwych sformułowań na zrównoważenie „oficjalnego dyskursu” i trafniejsze przedstawienie szeroko zakrojonej, międzynarodowej „wielokulturowości” – cechy wzrastającej liczby pisarzy współtworzących współczesną literaturę francuską.

Druga część najnowszej książki Milana Kundery nosi tytuł *Weltliteratur*. Pisarz nawiązał do znanego terminu Goethego, mówiąc o otwarciu na „wielki kontekst” literatury światowej, w miejsce „małego kontekstu” narodowej twórczości literackiej. Tytuł książki zdradza ton rozważań: *Le Rideau* przypomina czytelnikom historię narodu Kundery i powody, dla których pisarz zamiast skupić się na twórczości zamkniętej w granicach narodowych zaangażował się w międzynarodową wymianę idei. Pragnienie wymiany międzynarodowej ma swoją genezę w sytuacji, którą Kundera obserwował „od wewnątrz” sowieckiego imperium. Okazuje się, że poszczególne regiony pod okupacją sowiecką łączyła bardzo wątła – jeśli w ogóle – nic kontaktu. Zjawisko to wyjaśnia Caryl Emerson:

W 1984 roku, zanim ktokolwiek jeszcze spodziewał się końca, Milan Kundera napisał gorzki esej o tragedii Europy Środkowej, obszaru wyróżniającego się „największą różnorodnością na najmniejszej przestrzeni”, połączonym i ujednoczonym przez sowiecką Rosję, której ideałem była „najmniejsza różnorodność na największej przestrzeni”. Po upadku sowieckiego systemu i rewolucjach roku 1989, badania komparatystyczne ujawniły

⁶¹ Chodzi o hasło propagandowe „Black-Blanc-Beur” wykorzystywane dziś w wielu dziedzinach życia we Francji i będące złożeniem słowa angielskiego *Black* (kolor czarny, Murzyn), francuskiego *Blanc* (kolor biały, człowiek biały) oraz słowa pochodzącego z francuskiego slangu *Beur* (Arab) [przyp. tłum.].

⁶² *Cette France qu'on oublie d'aimer*, op. cit., s. 72.

konsekwencje tego ujednolicenia. Odkryto na przykład, że polityka Moskwy względem jej kolonii, zarówno wschodnich, jak i zachodnich, polegała na tłumaczeniu jak największej liczby „rodowitych pisarzy” na imperialny rosyjski – lecz nie dopuszczaniu do dodatkowych tłumaczeń pomiędzy państwami satelickimi – powiedzmy, z bułgarskiego na kazachski, łotewskiego na węgierski, polskiego na słowacki⁶³.

Jeśli powyższe spostrzeżenia połączymy z wspomnianą luką w studiach komparatystycznych na obszarze postsowieckim, postkolonialne studia frankofońskie staną się propozycją zestawienia autorów i dzieł z Europy Wschodniej, dotychczas nieanalizowanych porównawczo. W *Le Rideau*, tekście, który jest jednocześnie teoretyczny i bardzo osobisty, pochodzący z Czech autor przywołuje wizytę w zamorskich terytoriach francuskich krótko po swojej emigracji w 1975 roku:

Kilka miesięcy po tym, jak opuściłem na zawsze mój mały, skradziony kraj, znalazłem się na Martynice. Być może chciałem na jakiś czas zapomnieć o moim statusie emigranta. Ale było to niemożliwe: jako osobie nadwrażliwej na los małych krajów, wszystko przypominało mi tam moją Bohemię; tym bardziej, że spotkanie z Martyniką miało miejsce w chwili, gdy jej kultura namiętnie poszukiwała swojej własnej osobowości⁶⁴.

Choć znalazł wiele cech łączących Czechy i Wyspy Kanaryjskie, pisząc o Martynice Kundera wskazuje na dzielącą je różnicę: „fundamentalne i założycielskie zapomnienie”⁶⁵. Owo „zapomnienie” otworzyło drogę do wielkich dzieł takich pisarzy jak Aimé Césaire i Patrick Chamoiseau, które, zdaniem Kundery, odbiły się echem daleko od ich rodzinnych stron, stając się *Weltliteratur*.

Kundera powraca z wyspy na kontynent, by zadać pytanie, „kim jesteśmy” w kontekście „zapomnianej Europy”. Wskazuje, że wiele czasu minęło od XVIII, kiedy można było dokonywać porównań między polityką, literaturą i sztuką.

Trudno sobie wyobrazić, że trzydzieści lat temu ktoś mógłby napisać (na przykład): dekolonizacja, krytyka techniki Heideggera i filmy Felliniego ucieleśniają główne tendencje naszej epoki. Ten sposób myślenia nie odpowiadał już duchowi czasu⁶⁶.

⁶³ C. Emerson, *Answering for Central and Eastern Europe, Comparative Literature in an Age of Globalization*. Ed. H. Saussy. Baltimore 2006, s. 204.

⁶⁴ M. Kundera, *Le Rideau*. Paris 2005, s. 184.

⁶⁵ Ibidem, s. 186.

⁶⁶ Ibidem, s. 187.

Kundera rozwija powyższą myśl, by ostatecznie stwierdzić, że twórom kultury nie przypisano by dziś takiej samej wartości, co zniknięciu komunizmu z Europy. Pokrewieństwo jego refleksji o dekolonizacji i upadku żelaznej kurtyny podtrzymuje mój postulat, by przyjąć zaproszenie Davida Chioni Moore'a do uznania krajów wschodnioeuropejskich za „postkolonialne narody postsowieckie” i rozpatrzenia następstw dominacji sowieckiej w Europie pod kątem podobieństw z obszarem francuskiej dominacji kolonialnej w innych częściach globu. Pragnę jednak zaznaczyć, że opisanie Europy Wschodniej w kategoriach postkolonialnych ma być jedynie etapem, który w konsekwencji zainspiruje nas do przyspieszenia kroku, by w pozytywnym sensie iść z „duchem czasu”, wydostać się poza granice postkolonialności i podążać w stronę potencjału dla nowych frankofońskich przekładów w globalnej scenerii literackiej, które w zgodności z ideami wyrażonymi przez Pascale Casanova i Milana Kunderę odniosą efekt o rozmiarach dalece przerastających granice narodowe.

Przełożyła Emilia Kledzik

Fragmenty z języka francuskiego przełożył Piotr Śniedziewski
